CENA 30 GR.

BIULETYN POLSKO-UKRAIŃSKI

·TYGODNIK· ILUSTROWANY·

ROK V. WARSZAWA, 6 WRZESIEŃ 1936. Nr. 36 (175)

Sprawa normalizacji

Normalizacja stosunków polsko-ukraińskich jest sprawą niełatwą, a pozatem wymagającą dłuższego okresu czasu. Jest to rzecz zupełnie zrozumiała, jeśli się weźmie pod uwagę, iż w grę wchodzą tutaj momenty psychologiczne, nam wszystkim dobrze znane, których przecież żadnemi nakazami zgóry zmienić niepodobna. Zdawał sobie dokładnie z tego sprawę wicemarszałek Mudryj, gdy w artykule swoim p. t. „Doświadczenia i spostrzeżenia", zamieszczonym w „Dile" z dnia 12 kwietnia b. r. przy omawianiu wyników działalności Ukraińskiej Reprezentacji Parlamentarnej w Sejmie, której założeniem była normalizacja stosunków polsko-ukraińskich, pisał m. in. pod adresem opozycji ukraińskiej: „Dzisiejsza polityka wymaga daleko większej wytrzymałości, aniżeli poprzednia. Tego, co straciło się w ciągu lat 18, niepodobna odzyskać w ciągu roku lub dwuch. Na to potrzeba co najmniej kilku lat intensywnej wytrwałej pracy, a oprócz tego zrozumienia dla wysiłków Ukraińskiej Reprezentacji Parlamentarnej w szerokich kołach ukraińskiego społeczeństwa. Bez tego zrozumienia i bez poparcia owych wysiłków trudno stawiać zbyt wysokie wymagania obecnej naszej polityce".

Tak pisał prezes UNDO w kwietniu 1936 roku. Zacytowaliśmy te słowa, by tem bardziej uwypuklić zaszłe w postępowaniu ukraińskiego obozu normalizacyjnego zmiany w ujmowaniu sprawy normalizacji stosunków polsko-ukraińskich. Zdawałoby się bowiem, że gdy słowa powyższe pisze kierownik tej polityki, to chyba jego partja i jej pozostali przywódcy pogląd ten w zupełności podzielają.

Tymczasem jesteśmy ostatnio świadkami zgoła odmiennego zjawiska. Reprezentanci ukraińskiej polityki normalizacyjnej jakgdyby zapomnieli zupełnie o psychologicznem podłożu naprawy stosunków polsko-ukraińskich, utrudniającem w dużej mierze tę naprawę. Od dłuższego już bowiem czasu obserwujemy fakt stałych i stopniowo wzmacniających się w tonie, jakgdyby antynormalizacyjnych nastrojów, gdyż tak je trzeba określić, w prasie i oświadczeniach czołowych reprezentantów obozu normalizacji. Nastroje te znajdują wyraz w wystąpieniach, w których otwarcie oskarża się Rząd, że nie spełnia postulatów ukraińskich, a tem samem więc sprawa normalizacji stosunków polsko-ukraińskich jest dlań rzeczą obojętną. Poza Rządem oskarża się również i społeczeństwo polskie, któremu również zarzuca się brak dobrej woli w kierunku normalizacji obopólnych stosunków. Aby nie być gołosłownymi, wymienimy chciażby znane uchwały Ukraińskiej Reprezentacji Parlamentarnej z dn. 13 i 14 lipca b. r., wystąpienia posła Barana na naradzie politycznej w Borszczowie, gdzie oświadczył, iż „ogólnego bilansu (normalizacji) nie można nazwać dodatnim", a jeszcze przedtem przy porównywaniu położenia Ukraińców na Podkarpackiej Rusi z położeniem Ukraińców w Polsce podkreślił, iż z normalizacji pozostały „strzępy". Clou wszystkiego pod tym względem stanowił artykuł „Swobody" z dnia 26 lipca b. r., oficjalnego organu UNDO, gdzie m. in napisano następujące słowa: „Zamiast sobie zjednać ukraińskie masy, zamiast pójść w stosunku do nich na polityczne ustępstwa, polska nacjonalistyczna polityka robi tymczasem wszystko możliwe, aby je jak najdalej odepchnąć. Tymczasowy *upadek* (podr. nasze) polityki normalizacji, zapoczątkowanej w ub. roku, dowodzi tego z całą jaskrawością. Ukraińskie społeczeństwo czekało przez 1½ roku chociażby na znak dobrej woli z polskiej strony. Ale Rząd nie mógł zdecydować się na żadne korzystne dla Ukraińców reformy. Odwrotnie! W ostatnich miesiącach położenie nasze zamiast polepszyć się, pogorszyło się..."

Gdy czytamy tego rodzaju oświadczenia i wystąpienia obozu, który począwszy od roku 1935 wypisał na swym sztandarze hasła normalizacji stosunków polsko-ukraińskich, zaczyna nas ogarniać zdumienie. Jak to — zapytujemy — czyż dotychczasowe posunięcia czynników rządowych w kierunku normalizacji stosunków nie były dla strony ukraińskiej „znakiem

dobrej woli" i wreszcie nie przyniosły dla nich żadnych korzyści?! — Wszak bezstronnie stwierdzić należy, iż wbrew powyższym twierdzeniom strona ukraińska odniosła już szereg konkretnych korzyści — i to poważnych — w każdej dziedzinie życia. Wystarczy tylko chociażby przytoczyć roczne sprawozdanie z działalności szeregu ukraińskich instytucyj gospodarczych, kulturalno-oświatowych, społecznych i t. p., wskazać na nasilenie aktywności ukraińskiego społeczeństwa, wyrażającej się w masowem organizowaniu różnorodnych uroczystości, obchodów i t. d., aby wyrobić sobie zupełnie odmienne zdanie, niż to, które głosi strona ukraińska. Należy zapytać, czy byłoby to wszystko możliwe bez szczerego pojmowania normalizacji stosunków polsko-ukraińskich przez stronę polską? Niech odpowiedzą sobie na to pytanie te czynniki ukraińskie, które uważają, że normalizacja nie dała społeczeństwu ukraińskiemu żadnych korzyści, wprost przeciwnie — szkody, a czynniki polskie wykazują brak dobrej woli do rzeczywistego przeprowadzenia naprawy obopólnych stosunków.

Rozumiemy, gdy tego rodzaju żale pod adresem strony polskiej wywodzą zbankrutowani politycy, szukający żeru w ciągłem mąceniu wody lub też zawiedzeni w swych nadziejach na „posady" poselskie osobnicy. Ale gdy czynią to czołowi przedstawiciele obozu, który zapoczątkował politykę normalizacji stosunków polsko-ukraińskich i *urbi et orbi* głosi, że ją realizuje, to mimowoli musi wyłonić się podejrzenie co do szczerości głoszonych haseł, musi powstać wątpliwość co do istnienia dobrej woli wśród ludzi tego obozu w kierunku normalizacji stosunków. Musimy otwarcie oświadczyć, że wobec podobnego stawiania kwestji, wobec całkowitego zapoznawania dotychczasowych oczywistych i niezaprzeczalnych plusów, jakie dała Ukraińcom normalizacja i wprost ignorowania, a w najlepszym razie pomniejszania, jakgdyby celowego, szeregu doniosłych posunięć czynników rządowych w kierunku normalizacji obopólnych stosunków, budzą się u nas zastrzeżenia co do właściwych intencyj ukraińskiego obozu, reprezentującego politykę normalizacji. Z podobnego bowiem ujmowania istoty normalizacji wynikałoby, iż stronie ukraińskiej zależy li tylko na doraźnych korzyściach, a natomiast zupełnie nie zależy na prawdziwej normalizacji obopólnych stosunków. Tylko tem bowiem trzeba sobie tłumaczyć niecierpliwość ukraińskiej strony.

Niezależnie od tego należy stwierdzić, iż czynniki miarodajne bez względu na te czy inne okoliczności dążą, wbrew insynuacjom strony ukraińskiej, do normalizacji stosunków polsko-ukraińskich. Wkroczywszy raz na drogę naprawy stosunków polsko-ukraińskich, wytkniętą przez b. Premjera Kościałkowskiego, zmierzają konsekwentnie do wyrównania wszystkich różnic drogą spełniania słusznych ukraińskich postulatów. Że tak jest — dowodem tego są ostatnie doniosłe zmiany w zarządzie „Narodnego Domu" we Lwowie, zapowiedź utworzenia ukraińskiej katedry na uniwersytecie lwowskim, przekształcenie utrakwistycznych klas równoległych w gimnazjum państwowem w Stryju na klasy z ukraińskim jęz. wykładowym.

Wyżej wymienione akty dobrej woli czynników miarodajnych chyba najlepiej mówią o intencjach strony polskiej. Sądzimy, że nie będą one ponownie interpretowane przez stronę ukraińską, jako „strzępy" lub jako „brak znaku dobrej woli". Sądzimy, że strona ukraińska przystąpi do właściwego oświetlania tych spraw, tak istotnego dla obopólnej normalizacji stosunków, gdyż w przeciwnym razie zrodzi jedynie w pełni uzasadnione wątpliwości w celowość podejmowanych wysiłków. I wówczas już nie kilka lat —jak to oświadczył poseł Mudryj — ale kto wie, czy i kilkunastu wystarczy, by słowa: „normalizacja stosunków polsko-ukraińskich" — nabrały właściwej treści i dały oczekiwane przez Ukraińców wyniki.

Włodzimierz Bączkowski

„Wiek XIX" a zagadnienie narodowościowe

Myśl polska pozbyła się naogół naleciałości materjalistycznego niwelatorstwa, płynącego z utopij socjalistycznych. Jeśli zaś istnieją w Polsce nieliczne grupy, myślące kategorjami socjalistycznemi, to są one dalekie naogół od klasycznych przejaskrawień i stanowią w zasadzie drugą stronę medalu ...wynaturzeń kapitalizmu.

Istnieje atoli dziedzina, gdzie socjalistyczne niwelatorstwo panuje dotychczas w Polsce i z placu walki ustąpi prawdopodobnie najpóźniej. Jest to dziedzina spraw narodowościowych. Tu właśnie, wyjąwszy szeroko rozpracowane zagadnienie żydowskie, panuje tendencja do materjalistycznej, klasycznie socjalistycznej niwelacji wszystkich narodowości na miarkę indywidualnie polską. W zagadnieniu narodowościowem tkwimy jeszcze w dobie encyklopedystów, oświecenia, w dobie darwinizmu i integralnego laicyzmu. Słowem „wiek XIX" z przyległościami prowadzi tu rej i dyktuje socjal - demokrat. równanie mniejszości narodowych na socjal - demokr. większość polską. Myśl o tem, że człowiek nie jest tylko sumą w zasadzie identycznych biochemicznych i fizjologicznych procesów, że każdy człowiek — to przedewszystkiem odrębna jaźń duchowa, a narody, to wielkie psycho - dziejowe skupiska indywidualne, trwalsze od państw i epok cywilizacyjnych — nie dotarła do świadomości większości społeczeństwa polskiego, nie trafiła do odczucia t. zw. narodowego w Polsce, reprezentowanego przez oświeceniowy, płytki i materjalistyczny nacjonalizm starego typu.

Cóż dziwnego, że w dziedzinie poglądów na zagadnienie Rzeczypospolitej, na tle spraw narodowościowych (mam na myśli przedewszystkiem kwestję ukraińską) panuje zupełne niezrozumienie dla spirytualistycznej mnogości form, że panuje natomiast koszmarny pseudo - centralizm, utopijny jak świat Maxwella, że prym dzierży niezrozumienie dla idei jagiellońskiego gniazda narodów Rzeczypospolitej Polskiej, rządzi natomiast tendencja do ...zwiększania polskiego demograficznego stanu posiadania przez wchłanianie Białorusinów i Ukraińców i wytworzenie w ten sposób melasy słowiańskiej (powrót do prehistorji?) nie tyle syntetycznej, ile wybuchowej. Prawdziwe dolewanie ruskiej „wody" do polskiego „soku wiśniowego", przy którem „sok wiśniowy" nietylko się rozwadnia, lecz przedewszystkiem pleśnieje, potem cuchnie i wreszcie rozkłada się wedle zasad, ustalonych przez chemję dziejów polskich (vide w. w. XVI — XVII — XVIII w Polsce).

To dolewanie „wody" do „soku" dało coprawda Polsce szereg genjuszów, jak Mickiewicz, lecz produkcja genjuszów nie może być masową, może być procesem najcichszym z cichych i nigdy nie dokona się w drodze świadomego hakatyzmu w rękawiczkach w rodzaju proponowanej przez p. J. Kaweckiego prowansalizacji [1]). Nie daj Boże nam nowych Towiańskich, nowych fal obłędnego mistycyzmu, wraz z kresowiackim hedonizmem nowych królewiąt i t. p. obrazkami z lat naszego powolnego, lecz wytrwałego upadania.

Dlatego też m. in. reprezentujemy konieczność zachowania etnograficznej granicy polsko - ukraińskiej w czystości, tak jak czysta jest granica wallońsko - flamandzka. Rozumiemy atoli, że zagadnienie polsko - ukraińskie leży na linji, łączącej biegun spoistości Państwa z biegunem niezniszczalnej indywidualności jego członów terytorjalno - narodowych. Uznajemy oba te zjawiska za niezniszczalne i w pełni posiadające rację bytu. Walka z niemi może dać jedynie pozory zwycięstwa. Należy więc je pogodzić: a) udzielając postulatom narodowo - terytorjalnym praw do dosytu *kulturalnego,* b) zachowując pełną dyspozycję w rządzeniu za stolicą państwa. Tłumacząc te zasady postępowania na język codziennych przykładów z życia, należy stworzyć Uniwersytet Ukraiński, dopomóc ukraińskim instytucjom naukowym i szkolnictwu, uwzględniającemu postulaty jednolitości państwowej, prasie, życiu artystycznemu, udostępnić w sposób proporcjonalny obywatelom ukraińskim dostęp do urzędów i respektować prawa językowe, wyznaniowe i t. p. Z drugiej strony należy zachować za stolicą polityczną państwa, pełnię możliwości w sprawie dysponowania gospodarczemi i obronnemi środkami wedle integralnych zasad spoistości i dążenia państwa do coraz większej potęgi i rozrostu.

Sądzimy, że tego rodzaju zasada, konsekwentnie stosowana, nietylko nie osłabi spoistości państwowej na jakimkolwiek odcinku, lecz wzmocni spoistość państwową, usuwając dużą dozę niezadowolenia i osłabiając tem samem dążności odśrodkowe.

Ta zasada uwzględniania potrzeb kulturalnych regjonów narodowo - terytorjalnych przy jednoczesnem zachowaniu zasady centralizmu, dobrze pojętego, łudząco przypomina dawne ustroje monarchiczne, gdzie wspaniałość monarchy nabierała coraz większych blasków i potężniała w swych możliwościach politycznych przy „nadawaniu przywilejow" miastom, krajom, dzielnicom i ludom, tworzącym imperjum. Taką właśnie monarchją była Polska Kazimierza Wielkiego i pierwszych Jagiellonów, kiedy to władza królewska w Polsce nie była malowana, a prawosławie cieszyło się wolnością, języki obce nie były pomniejszane w swych prawach, arystokracja obca dochodziła do zaszczytów.

Oczywiście, wspaniałość ta niezawsze szła we właściwym kierunku, jak naprzykład w stosunku do Żydów i ich przywilejów ochronnych. Była jednak na najwłaściwszej drodze, gdy dotyczyła narodowości terytorjalnych i z narodem polskim od wieków sąsiadujących. Taka właśnie była „Polityka ruska Kazimierza Wielkiego", (Por. dzieło Paszkiewicza p. t. tytułem) i Jagiellonów, jedynych prawdziwych monarchów, jakich miała Polska i jedynych reprezentantów wielkości Polski. *Obdarzająca polityka Jagiellonów była zarazem polityką centralistyczną. Polityka ta łączyła w sobie bieguny wykluczających się, zdawało się, zasad, umiała łączyć w całość interes spoistości państwowej z interesem składowych elementów narodowo - terytorjalno - kulturalnych, przy zachowaniu zasady narodu — hegemona.*

Powrót do tych zasad polityki wydaje się być jedyną drogą do unormowania współegzystencji narodów Rzeczypospolitej, przedewszystkiem narodu polskiego i ukraińskiego.

Przerzucając się ze sfery analogij historycznych w sferę współczesności i usiłując wyszukać jakieś terminy ze stosunków między narodami w dzisiejszych państwach, ze sobą współżyjących, nie użylibyśmy przymiotnika — *prowasalskie* na jaki godzi się p. J. Kawecki. To pojęcie jest zanadto literackie. Polacy zaś i Ukraińcy są odrębnemi *narodami.* Użylibyśmy natomiast, pragnąc określić drogę rozwiązania stosunków polsko - ukraińskich, terminu — *szwajcaryzacja* albo *belgizacja,* jeśli ten ostatni termin, już dziś, po pierwszych wystąpieniach Degrelle'a, zapowiada nową fazę w stosunkach wallono-flamandzkich.

Pamiętać atoli musimy, że terminy te są jedynie ułatwieniami skrótowemi, i nie powinny nam zasłaniać ani naszych specyficznych możliwości, ani naszych odmiennych trudności.

[1]) Por. numer poprzedni „B. P.-U.".

M. Andrusiak

Ukraiński ruch narodowy i konspiracja polska w Galicji

w l. l. 30-ych i 40-ych XIX w.[1])

Agitacja konspiratorów polskich podczas powstania listopadowego w l. l. 1830—31 nie pozostała bez wpływu na alumnów unickiego seminarjum duchownego we Lwowie. Wielu z nich żywiło w swem sercu współczucie dla walczących o niepodległość Polski, a niektórzy z nich, jak jeden z późniejszych ruskich działaczy narodowych, Mikołaj Ustijanowycz, próbowali przedostać się do szeregów powstańców polskich. Ustijanowycz pisze także, że nawet Markijan Szaszkewycz, koryfeusz ukraińskiego rządu (ruskiego) narodowego wśród alumnów seminarjum grecko - katolickiego we Lwowie, myślał o ucieczce pod Zamość, pod sztandary powstańców polskich i tylko przemocą został wstrzymany. Jakkolwiek od r. 1836 Szaszkewycz i Ustijanowycz byli przyjaciółmi, M. Terszakoweć próbuje udowodnić bezpodstawność tej wiadomości Ustijanowycza, nie mającej potwierdzenia w świadectwach innych rówieśników budziciela Ukrainy Halickiej. Naszem zdaniem niema powodów, aby Szaszkewyczowi i innym alumnom, świadomym swej ruskiej (ukraińskiej) odrębności narodowej odmawiać współczucia dla dążeń państwowych Polaków, z którymi obcowali, jednak nie może być mowy o należeniu Markijana Szaszkewycza do spisków polskich, gdyż nie należał on do osób, podejrzanych przez policję austrjacką o należenie do spisków, skoro został zwolniony w r. 1834 od odpowiadania przed sądem z powodu wykrycia nielegalnej literatury w Ossolineum.

Inna rzecz, że do spisków polskich należeli w latach 30-ch i 40-ch ubiegłego stulecia nietylko ludzie „*gente Rutheni, natione Poloni*“, lecz także Rusini świadomi swej odrębności narodowej. Członek „Stowarzyszenia ludu polskiego“, Dezydery Hreczański doniósł władzom austrjackim o należeniu od r. 1834 do tego związku jego kolegów: Michała Minczakewycza, Teodora Kulczyckiego, Romualda Krzyżanowskiego, Michała Pokińskiego, Michała Gadzińskiego, Sylwestra Miejskiego i Jana Ochrymowicza. Za należenie do tego stowarzyszenia Michał Minczakewycz był więźniem Spilbergu w l. l. 1838—42; a był on jednym z pierwszych entuzjastów ukraińskiej poezji ludowej, druhem Szaszkewycza, wpisał się w r. 1833 do albumu „Ruśka Zoria“, a w zbiorze „Syn Rusi“ umieścił cztery swoje wiersze, z których przemawia jego miłość do ojczyzny—Rusi i zamiłowanie do ukraińskiej poezji ludowej. Wśród członków „Towarzystwa ludu polskiego“ znajdujemy także innych, których nazwiska spotykamy w utworzonym przez Szaszkewycza w r. 1833 albumie „Ruśka Zoria“: Michał Pokiński, Teodor Kulczycki, Jan Ochrymowicz, Michał Gadziński.

Jak można było pogodzić równoczesne należenie do grupy Szaszkewycza, dążącej do samodzielnego rozwoju swego narodu oraz do polskiego stowarzyszenia tajnego, mającego na celu wskrzeszenie drogą rewolucyjną państwa polskiego, jest w umysłach większości dzisiejszych Polaków i Ukraińców rzeczą nie do pogodzenia. W 30-ych latach XIX w. było inaczej. Właśnie w czasie, kiedy generacja patrjotów halicko-ruskich, Harasewyczów, Mohylnyckich, Łewyckich, Snihurskich, obstając za swą ruską odrębnością narodową nie znalazła właściwego języka, ażeby przemówić do swego ludu, spiskowcy polscy Kasper Cięglewicz, spolszczeni Juljan Horoszkiewicz i Michał Popel za wzorem Tomasza Padurry wierszami w ukraińskim języku ludowym starali się pociągnąć do walki o wolność Polski lud ukraiński w Galicji. W tych wierszach powoływali się na braterstwo Lacha z Rusinem i wzywali do walki o wolność, którą wydarł im Niemiec-cesarz. To posługiwanie się spiskowców polskich językiem ukraińskim, którego obecnie większość Polaków nie cierpi, niewątpliwie zjednało dla polskich stowarzyszeń tajnych nawet najbliższych towarzyszy Szaszkewycza, który sam jednak nie widział w odezwach spiskowców polskich zapowiedzi szczerego braterstwa polsko-ruskiego. Albowiem takie zwroty w odezwach spiskowców, jak nprz. „tak Mazur, Łytwak Polakom je tak i my Rusyny Polakami“ zaprzeczały odrębność narodową Rusinów. Dlatego też Szaszkewycz przeciwstawiał się wezwaniom Cięglewicza, odpowiadając mu wierszem o walce rusko-polskiej w okresie istnienia niepodległego państwa ruskiego („Bołesław Krywoustyj pid Hałyczom 1139“).

Ten wiersz Szaszkewycza nie tyle był wyrazem nienawiści do polskich dążeń państwowościowych, ile raczej był drogowskazem dla Rusinów (Ukraińców), iż oni posiadają swoją własną tradycję państwową, odrębną od polskiej. A więc należałoby Rusinom dążyć do wywalczenia sobie własnego państwa. Myśl o własnem państwie ruskiem (ukraińskiem — według dzisiejszej terminologji) zrodziła się w głowie kleryka przemyskiego, Mikołaja Kmicykewycza, jeszcze przed wystąpieniem Szaszkewycza. Kmicykewycz, będąc członkiem tajnego stowarzyszenia studenckiego w Przemyślu, pisał dnia 10 grudnia 1832 r. do swego kolegi Polaka Turowskiego: „Wielki duch wolności opanował mnie — przyczyna tego jest niezwykła: najpierw Sulikowski (polski ksiądz spiskowiec) ze swoim ultraliberalizmem, po drugie sen, po którym wyczułem w sobie wielką zmianę. Śniło mi się, że wyzwoliłem Rusinów i stworzyłem im niepodległość... Mojem zdaniem, byłoby najlepiej, gdyby Polska powstała, mam wielkie plany... Przedewszystkiem mam na myśli Rusinów — Polacy niech myślą sami o sobie, ja zaś myślę o swoich, tego mi nikt nie może brać za złe“. A więc ruska (ukraińska) myśl niepodległościowa w Galicji zrodziła się w głowie Rusina — spiskowca polskiego, który widział, z jakim zapałem mówią jego koledzy — Polacy o niepodległości Polski. Podobnie, jak wydanie przez Wacława Zaleskiego (z Oleska) „Pieśni polskich i ruskich ludu Galicyjskiego“ (1833) pobudziło Szaszkewycza i jego kolegów do pracy nad stworzeniem literatury w ukraińskim języku ludowym, tak samo dążenia państwowościowe polskie przyczyniły się do obudzenia podobnych dążeń wśród Rusinów (Ukraińców) halickich w latach 30-ych XIX w.

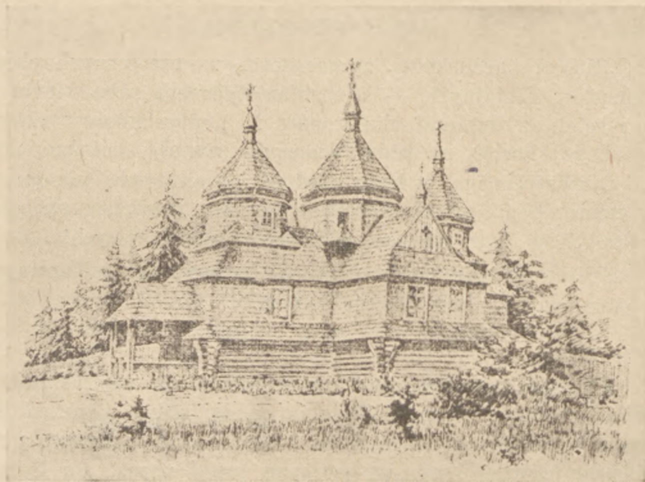
Mówiąc o wpływach wydanego przez Wacława Zaleskiego zbioru ukraińskich pieśni ludowych oraz wierszy spiskowców polskich w języku ukraińskim na myśl „Trójcy Ruskiej“ o własnej literaturze rodzimej, nie można negować wpływu nań takich wydawnictw ukraińskich z Rosji, jak „Eneida“

[1]) Chociaż w w. XIX Ukraińcy haliccy nazywali się Rusinami, używam w tytule wyrazu „ukraiński“, a nie „ruski“ dla uniknięcia dwuznaczności.

Iwana Kotlarewskiego oraz „Małorossijskija pieśni" M. Maksymowycza. Bez łączności z Ukrainą naddnieprzańską był nie do pomyślenia dalszy etap rozwoju literatury ukraińskiej i ukraińskiego ruchu narodowego w Galicji. Prócz zasilania się wydawnictwami ukraińskiemi z Rosji koryfeusze odradzającej się literatury ukraińskiej w Galicji mieli już z końcem lat 30-ych sposobność osobistego spotkania się z działaczami ukraińskimi z nad Dniepru: Platonem Łukaszewyczem, który w r. 1839 zawitał do Galicji, w r. zaś 1842 poznali bracia Iwan i Jakób Hołowaccy, niegdyś pierwsi współpracownicy Szaszkewycza, wydawcę „Starożytności zaporożskich" (Zaporożskaja starina") — Izmaiła Sreznewskiego, bawiącego podówczas w Wiedniu. Ponadto już przedtem zapoznali się Hołowaccy z wybitnymi działaczami narodowymi i literatami serbskimi, słoweńskimi, słowackimi i czeskimi. Zaznajomienie się Jakóba Hołowackiego ze stosunkami wydawniczemi w Budapeszcie dało możność ukazania się tam „Rusałki Dnistrowej" (1837), pierwszej książki Ukraińców halickich, napisanej w języku i duchu narodowym, która do r. 1848 była zabroniona przez cenzurę lwowską w kraju rodzimym. Działacze słowiańscy w ówczesnem cesarstwie austrjackiem z sympatją odnosili się do dążeń narodowych Rusinów (Ukraińców) halickich. Nawet serbski metropolita Józef Rajaczicz dał subsydjum (500 guldenów) na wydany przez Iwana Hołowackiego w Wiedniu w l. l. 1846 — 47 almanach „Winok".

Dziwne się wydaje to, że literaturę halicko - ruską (ukraińską) popierał metropolita serbski, a nie miał dlań zrozumienia ówczesny unicki metropolita halicki, Michał Łewyćkyj. Wogóle księża ruscy starszej generacji byli obojętni, o ile się nie odnosili nawet wrogo, do prac Szaszkewycza (+ 1843), Hołowackich i Wahylewycza nad odrodzeniem literatury rodzimej. Jedynym ze starszej generacji zwolennikiem literatury w ukraińskim języku ludowym był proboszcz i dyrektor szkoły powiatowej w Kołomyi, Mikołaj Wereszczynśkyj, który poparł pieniężnie wydanie „Rusałki Dnistrowej" (1837), zebranych przez Ilkewycza (Mirosława z Horodenki) przysłowi ludu ukraińskiego w Galicji (1841) i wspomnianego „Winka". Na to ostatnie wydawnictwo mały zasiłek dał biskup przemyski, Iwan Snihurśkyj, obojętnie zaś odniósł się do „Winka" późniejszy biskup i metropolita Grzegorz Jachymowycz, który od r. 1848 stał u steru ruskiego (ukraińskiego) ruchu narodowego w Galicji.

Do roku 1848 duch narodowy ruski (ukraiński) ogarnął prawie wszystkich księży unickich, którzy odbyli swe studja w okresie Szaszkewycza i w latach następnych. Zwolna szerzył się ten duch także wśród duchowieństwa starszej generacji. W miarę tego, jak myśl narodowa ruska (ukraińska) zdobywała sobie coraz więcej zwolenników w unickich seminarjach duchownych: lwowskiem, przemyskiem i wiedeńskiem, malała tam ilość członków polskich stowarzyszeń tajnych. Wprawdzie jeszcze jest proces za współuczestnictwo w polskich spiskach nawet najbliższych przyjaciół Szaszkewycza; rychło jednak nastąpiło zupełne odseparowanie się narodowców ruskich (ukraińskich), świadomych swej odrębnej tradycyj narodowo - państwowej, od spisków polskich. To było powodem, że spiskowcy polscy, Dymitr Mochnacki, Marcin Łapczyński, Konstanty Matczyński, Henryk Bogdański, dr. Tomasz Rajski, w większości pochodzenia ruskiego, w swych zeznaniach sądowych, ratując siebie, rzucili podejrzenie na narodowy ruch ruski (ukraiński) między alumnami, że był on popierany przez rząd rosyjski. Ta denuncjacja spiskowców polskich o ruchu ruskim (ukraińskim) w r. 1842 przed władzami austrjackiemi świadczy, że ten ruch, dążący do kulturalnego i politycznego podniesienia narodu ukraińskiego w Galicji, nie był miły dla narodowców polskich; chociaż ten ruch nie był skierowany przeciw Polakom i Polsce,



Stara cerkiew halicka.
(z alb. Łuszpyńskiego).

mógł być nawet pomocny podczas polskich walk wyzwoleńczych przeciw zaborcom, gdyby Polacy uznali słuszność równorzędnych ukraińskich (ruskich) dążeń narodowo - państwowych, mimo to odrazu był uznany przez spiskowców polskich, jako ruch im wrogi.

Opinja Mochnackiego i jego towarzyszy o ruskim (ukraińskim) ruchu narodowym w r. 1842 w Galicji nie zamarła niestety w murach austrjackiego sądu śledczego. Rozpowszechniła się ona rychło wśród Polonji lwowskiej i już w r. 1848 były widoczne jej owoce. Hołdując jej Polacy lwowscy upatrywali w ukraińskich dążeniach narodowych nie naturalny ruch narodowościowy, lecz „związek rusko - moskiewski"; w rzeczywistości przed r. 1848 nie było wśród Rusinów halickich żadnej partji moskalofilskiej, tylko nienawidzący „języka koniuchów" szlachcic Denys Zubryckij, członek rządu polskiego w Galicji w r. 1809, zdradzał sympatje moskalofilskie.

Opinja polska, negująca naturalność ukraińskiego ruchu narodowego, sprawiła, że w czasie „wiosny ludów" w r. 1848 nie mogły oba narody dążyć w sojuszu do wywalczenia swych praw. Pokutowała ona w nieco zmienionym kształcie i później i przez cały okres rządów austrjackich utrudniała wszelkie próby polsko - ukraińskiego porozumienia w Galicji. I dzisiaj jej, pod skrzydłami polskiej endecji wypieszczonej, hołduje — nie pomylę się, gdy powiem — poważna większość Polaków, a zwłaszcza tych, którzy mieszkają w województwach południowo - wschodnich.

Jak wobec tej negacji ruchu ukraińskiego ułożyły się stosunki polsko - ukraińskie w l. l. 1848 — 1918, spróbujemy przedstawić w szkicach następnych.

Cytaty o Rosji

z książki Wojciecha Stpiczyńskiego p. t. „Polska która idzie" (1929 Warszawa)

KOCIOŁ ROSYJSKI.

„Kocioł paradoksów, sprzeczności, fantastycznych eksperymentów utopijnych — o mesjanistycznem zabarwieniu — marzycieli, z duszami chuliganów i „opryczników" Iwana Groźnego; kocioł, na który nałożone zostały potężne obręcze fantastycznego w bezwzględności i okrucieństwie teroru, by uchronić go przed rozsadzeniem siłą prężności skondensowanych w jego wnętrzu elementów wybuchowych!

Kocioł olbrzymich konfliktów duchowych, kulturalnych, ekonomicznych i narodowościowych!"

. . . .

„Wypada przedewszystkiem zauważyć, że régime bolszewicki kształtuje się całkowicie na modłę swego poprzednika, regime'u carskiego. Odwrócił on tylko do góry podstawą piramidę uprzywilejowań, wytworzoną przez carat. Co było u szczytu, poszło na sam jej spód — doły wypłynęły ku górze. Lecz istota rzeczy pozostała bez zmiany: ten sam absolutyzm uprzywilejowanej przez posiadanie władzy grupy, rządzącej siłą i terrorem, znacznie tylko zaostrzonym; ta sama wszechwładza biurokracji, wytworzonej z szeregów wczorajszych rewolucjonistów z przydatkiem t. zw. „speców"; ten sam bezwzględny centralizm, mimo najzupełniej fikcyjnych pozorów autonomji narodowościowej; ta sama idea imperjalistyczna rosyjska, oparta na bagnecie, probująca zabić nim odradzającą się Polskę, penetrująca głęboko w Azji, na olbrzymich terytorjach chińskich, na dalekim Wschodzie, w Indjach, probująca utopić w przewrocie bolszewickim Państwa Bałtyckie i wchłonąć je pod znamię czerwonej gwiazdy, grożąca Rumunji."

. . . .

„Przegrał on na całej linji. NEP, NEONEP i tego modernizacje — to są etapy odwrotu generalnego od utopji i stojącego na jej straży terroru, ku przystani praw ekonomicznych i reguł ustroju kapitalistycznego świata."

. . . .

...imperjalizm III Międzynarodówki, zaaplikowany na Rosji, pokrył się najzupełniej z imperjalizmem rosyjskim — jej internacjonalizm, z nacjonalizmem rosyjskim".

„Dla słusznej oceny rzeczywistości wystarcza fakt, że rewolucjonizm polityczny regime'u bolszewickiego został przekreślony przez jego twórców i że idea „jedynej i niepodzielnej" Rosji przeszła triumfalnie przez morze rewolucji i powróciła, skąd rzekomo została wygnana — pod dach państwowości rosyjskiej.

Od tej chwili siła atrakcyjna bolszewizmu — już nietylko dla narodów europejskich, lecz i dla Związku Republik Sowieckich — przestała istnieć. Ognisty słup wielkich nowych idei, rozpalony nad Moskwą, okazał się złudzeniem optycznem, dziś całkowicie rozwianem. Pozostało na jego miejscu mauzoleum Lenina i gromada uwijających się wokół niego, zwalczających się demagogów, ożywionych jednym celem — utrzymania władzy w swoim ręku i porających się ze zniszczeniami, dokonanemi przez rewolucję, stojącemi na przeszkodzie w urządzeniu znośnego chociażby życia burżuazyjnego, wyjścia z izolacji ekonomicznej i finansowej, usprawiedliwienia swojej egzystencji politycznej w oczach obywateli sowieckich."

. . . .

„Rola Polski na wschodzie Europy nie jest bynajmniej tak prosta i banalna, jak to się wydaje najczęściej politykom, żyjącym w atmosferze dyplomatycznej gry o doraźnych celach i operujących pojęciami pokoju i wojny, jako zjawiskami czysto mechanicznemi. Ten wschód Europy i jego sąsiedztwo azjatyckie podminowany jest siłami wulkanicznemi, stopniowo dojrzewającemi do wybuchu. Powstanie Polski Niepodległej, Łotwy, Estonji i Litwy przesunęło granice terenu wulkanicznego ku wschodowi. Zachodniej Europie wydało się, iż dzięki temu wszelkie dla niej niebezpieczeństwo od strony wschodniej zostało usunięte. Straż przy bramie, prowadzącej z państwa eksperymentów bolszewickich do Europy, stała się udziałem Polski, a zatem i jej tylko kłopotem.

Lecz my nie możemy podzielać złudzeń, by metoda mechanicznego odcięcia się od terenu wulkanicznego gwarantowała, iż charakter przyszłych na nim wybuchów — jeśli pójdą one po linji ślepego przypadku — nie będzie zawierał cech katastrofy dla Europy, zwłaszcza Wschodniej". . .

Z dziejów utworzenia patrjarchatu prawosławnego w Polsce

W ostatnich czasach na łamach prasy rosyjskiej i polskiej ukazywały się wzmianki o możliwości utworzenia w Polsce osobnego patrjarchatu prawosławnego i podniesienia obecnego metropolity kościoła prawosławnego w Polsce, Dionizego, do godności patrjarchy.

Powodem do tych przypuszczeń stał się przyjazd do Warszawy w kwietniu r. b. przedstawicieli patrjarchy Konstantynopolitańskiego metropolitów greckich, Tomasza i Konstantego, którzy bawili w Polsce kilka dni w drodze powrotnej z Łotwy, dokąd jeździli na wyświęcenie nowoobranego i zatwierdzonego przez patrjarchę Carogrodzkiego metropolity cerkwi prawosławnej na Łotwie, Augustyna.

W ostatnim miesiącu niektóre pisma rosyjskie znów podnoszą sprawę utworzenia patrjarchatu w Polsce, łącząc tym razem ją z wyjazdem metropolity Dionizego do Berlina, gdzie wyjechał na kurację.

Nie chcemy wchodzić w meritum tej sprawy i jej przesądzać, lecz pozwolimy sobie przy tej sposobności przypomnieć, że sprawa utworzenia w Polsce osobnego patrjarchatu już miała swój historyczny przebieg w wieku XVII-ym.

Wiek ten, jak wiadomo, był wiekiem walki prawosławnych z unitami, którą zapoczątkowała unja, uchwalona na soborze Brzeskim w r. 1596. Nieustanna ta walka i bardzo częste nieporozumienia między prawosławnymi a unitami nie mogły nie niepokoić ówczesnych królów i rządu Rzeczypospolitej i zmuszały ich zająć się wyszukiwaniem środków, mogących pogodzić obie walczące strony.

Nieporozumienia między prawosławnymi a unitami były przedmiotem obrad sejmowych, w tym też celu zwoływane były niejednokrotnie wspólne zjazdy, czyli sobory, celem wzajemnego pogodzenia się.

Na jednym z takich zjazdów — soborów, a mianowicie na soborze w Nowogródku w styczniu 1624 r., był rozpatrywany projekt utworzenia ukraińskiego patrjarchatu, „któryby na dobrach tych po wszechwieki przebywał, i po błogosławieństwo nigdy nie posyłał" [1]).

Projekt taki był wysunięty, jak mówi K. Chodynicki — pod wpływem niektórych senatorów, przez biskupów prawosławnych, jako plon porozumienia się z unitami. W Polsce na podobieństwo Moskwy miał być utworzony osobny patrjarchat prawosławny.

— „Biskupi prawosławni — mówi prof. K. Chodynicki — spodziewali się, że przez utworzenie oddzielnego patrjarchatu w Polsce uda się pozyskać lud prosty i kozaków, którzy się mało interesują artykułami wiary, a troszczą się tylko o zachowanie tytułu patrjarchy [2]).

Na uposażenie stolicy nowego patrjarchatu miały być przeznaczone dobra Ławry Kijowo-Pieczarskiej. Patrjarcha miał być wybierany przez biskupów prawosławnych i zatwierdzany przez papieża. Po wyborze i złożeniu papieżowi obedjencji patrjarcha otrzymałby prawo wyświęcania biskupów.

Po zakończeniu soboru w Nowogródku zostali wysłani 2 zakonnicy do Kijowa z instrukcją, według której metropolita oraz biskupi uniccy zgadzali się na projekt utworzenia na wzór Moskwy patrjarchatu w Polsce.

Episkopat unicki zwracał się również do Rzymu z prośbą o zgodę na założenie w Polsce patrjarchatu, lecz Rzym odnosił się do tej sprawy negatywnie, kardynał zaś Ciampoli, stojący na czele Kongregacji Krzewienia Wiary, zaznaczył, że biskupów prawosławnych należy uważać jedynie „jako pseudobiskupów"...[3]).

Wogóle w Rzymie przeważał wtenczas pogląd, że z prawosławiem należy walczyć bezwzględnie i dążyć do zupełnego wyniszczenia „ogniem i mieczem", a otoczyć troskliwą opieką unję. Po raz drugi sprawa utworzenia w Polsce osobnego patrjarchatu powstała za metropolity Piotra Mohyły, w okresie panowania króla Władysława IV.

„Poróżnienie pomiędzy Rusią, przy unji pozostającą i Rusią Grecką — pisał król Władysław IV do prawosławnych hierarchów — stwarza w Rzeczypospolitej liczne niedorzeczności i wiele czasu zajmuje na sejmach, i dlatego jeszcze w czasie naszego wyboru wskazywaliśmy środki, mogące się przyczynić do zgody. Lecz na ostatnim Sejmie (1635 r.) przekonaliśmy się jak wielkie trudności istnieją dla Rzplitej przez wprowadzenie tych środków w czyn, i trudności te będą zapewne istniały nadal. I dlatego życzymy sobie, byście się porozumieli przed wołaniem następnego Sejmu ze wszystkiemi Bractwami, które u was duże znaczenie mają przy rozpatrywaniu kwestyj wiary, i poszukali środków, przy pomocy których dałoby się uzyskać między wami i unitami trwałe porozumienie i pojednanie; gdyż dopóki wy się nie pojednacie, jedna strona nie przestanie niepokoić drugiej, sądownie prześladować i uciskać. Wiemy, iż główną kwestą sporną między wami a unitami będzie kwestja waszego posłuchu dla Patryarchy Konstantynopolitańskiego, lecz jeśli rozsądzicie co się stało z tą katedrą i co się stale z nią dzieje, zrozumicie łatwo, iż nie naruszając praw Patryarchatu, możecie, za przykładem Moskwy i innych państw, mieć u siebie w domu to, czego dotychczas musieliście szukać gdzieindziej..." [4]).

Jak widzimy, w liście króla zupełnie wyraźnie i otwarcie była postawiona kwestja utworzenia w Polsce osobnego patrjarchatu. Lecz sprawa ta nie mogła, oczywiście, być rozstrzygnięta bez udziału Stolicy Apostolskiej, która tymczasem „ustosunkowała się bardzo niedowierzająco do kwestji utworzenia patrjarchatu na ówczesnych zachodnio - ruskich krańcach Rzeczypospolitej i uważała za niestosowne, by spór o ugodzie religijnej miał być rozstrzygany na soborze, składającym się z przedstawicieli obu stron" [5]).

Ówczesny arcybiskup prawosławny, Aleksy Wołyński, w swej pracy „Otnoszenie Mitropolita Pietra Mogiły k unji s Rimom" (str. 61) zaznacza, że „Rzym nigdy nie mógł się zgodzić (na utworzenie patrjarchatu), gdyż byłoby ono niebezpieczne dla sprawy unji, jako że prowadziłoby, zdaniem jezuitów, do całkowitego uniezależnienia Zachodnio-Ruskiej Cerkwi, podobnie jak to się stało z Cerkwią Wschodnio-Russką".

Źródła historyczne wskazują, że Piotr Mohyła „nakazywał Bractwom Prawosławnym, żeby jako posłów na sejm,

[1]) *Prof. A. Łotocki.* — Ukraińskie źródła prawa kościelnego, str. 121.

[2]) *Prof. K. Chodynicki.* — Kościół Prawosławny a Rzeczpospolita Polska; Warszawa, 1934; str. 455.

[3]) *Ibidem;* str. 458.

[4]) *Metropolita Makarij* (Bułgakow). Istorija Russkoj Cerkwi; t. XI. cz. I, str. 481.

[5]) *Golubiew S.* — Kijewskij Mitropolit Piotr Mogiła i jego spodwiżniki; tom II, str. 197.

na którym prawosławni mieli pertraktować z unitami w sprawie patrjarchatu, wybierali ludzi najbardziej znanych ze swej gorliwości dla prawosławia"[6]).

I rzeczywiście na sejmie 1638 r. były prowadzone bardzo rzeczowe rozmowy na temat możliwości ugody religijnej, przyczem prawosławni wyrazili swą zgodę na zwołanie wspólnego dla nich i unitów soboru i „nie stronili od myśli utworzenia patrjarchatu w zachodnio-ruskiej części kraju"[7]).

Rzym atoli stawiał przeszkody ku utworzeniu patrjarchatu w Polsce. Do nuncjusza papieskiego została wysłana z Rzymu instrukcja z poleceniem nie zgadzać się na zwołanie soboru, na którym mieliby obradować dyzunici razem z unitami.

— „Lecz nawet gdyby wybitni dyzunici — głosiła instrukcja — zarówno świeccy jak i duchowni, mieli być zaproszeni na ten sobór wyłącznie w celu oświecenia ich, to i wtedy ma nuncjusz zaprotestować"[8]).

Jednak król Władysław IV nie zadowolił się takiem rozwiązaniem sprawy i ponowił swą prośbę w Rzymie o zezwolenie na zwołanie soboru prawosławnego i unitów dla pertraktacyj o ugodzie religijnej, w szczególności zaś o utworzenie osobnego patrjarchatu w Polsce.

Tym razem otrzymano z Rzymu bardzo lakoniczną odpowiedź, która zalecała: „w sprawie tak wielkiej wagi całkowicie polegać na radach nuncjusza i bezwzględnie wierzyć jego słowom"[9]).

Wybitniejsi historycy polscy przyznają, że król Władysław IV „w porozumieniu z metropolitą Mogiłą chciał, ażeby kościół wschodni zerwał związki z Carogrodem i jako osobny patryarchat w obrębie Polski się ukonstytuował[10]).

Jednakże nie sądzone było Władysławowi IV urzeczywistnić swych zamiarów i „napotkawszy na opór ze strony papieża, odstąpił on (Władysław IV) chwalebnego przedsięwzięcia, pozostawił kościół unicki i wschodni na stopie wojujących"[11]).

Tak więc nie doszła do skutku sprawa utworzenia w Polsce osobnego patrjarchatu.

---

[6]) *Arch. Aleksij.* — Otnoszenie Mitropolita Pietra Mogiły k unji s Rimom; str. 62.

[7]) *Gołubiew S.* — Kijewski Mitropolit Piotr Mogiła i jego spodwiżniki; t. II, str. 198.

[8]) *Ibidem;* str. 198 — 199.

[9]) *Gołubiew S.* — Kijewskij Mitropolit Piotr Mogiła i jego spodwiżniki; t. II, str. 200; z powołaniem się na „Relacje Nuncjuszów", t. II, str. 272 — 275.

[10]) *Bobrzyński Michał.* — Dzieje Polski w zarysie; t. II, str. 207.

[11]) *Ibidem.*

VARIA

Z prasy polskiej

Naganka na prof. W. Kubijowycza. „*Warszawskiemu Dziennikowi Narodowemu*" spędza sen z powiek... zjazd etnografów słowiańskich w Sofji. W artykule p. t. „*Kogo reprezentuje w Sofji prof. Kubijowicz?*" („*W. D. N.*" Nr. 236) organ endecki pisze:

„...Czytamy w oficjalnych doniesieniach, że dr. Kubijowicz reprezentuje Polskę na kongresie geografów i etnografów słowiańskich w Sofji jako... jeden z członków polskiej delegacji. W czasopismach ruskich znowu czytamy, że prof. Kubijowicz reprezentuje „Lwowskie Towarzystwo Naukowe im. Szewczenki i w tym charakterze otworzył w Sofji wystawę map Ukrainy, na której oczywiście zakreślono szeroko wschodnie ziemie Polski jako ukraińskie".

„*W. D. N.*" proponuje „rozcięcie węzła gordyjskiego" celem ustalenia, kogo właściwie reprezentuje dr. Kubijowicz i „czy głównem zajęciem dra Kubijowicza ma być profesura na polskim uniwersytecie, czy agitacja ukraińska?"

Nie posądzamy tu „*W. D. N.*" o nieznajomość sprawy. Mamy tu do czynienia z typowem endeckiem niedomówieniem. Dr. W. Kubijowycz bowiem jest docentem Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wykłada geografję i jego specjalnością jest geografja wschodu. Jest on autorem ostatnich map *etnograficznych*, obrazujących rozsiedlenie ludności ukraińskiej nietylko w państwach europejskich, ale i w Azji. Z temi mapami, jako dorobkiem swej pracy naukowej, występował na zjazdach naukowych w Berlinie i Sofji, a część ich opublikował w swoim czasie na łamach „Biuletynu P.-U.".

Kto tę pracę oglądał, dojdzie do wniosku tylko pozytywnego i będzię się cieszył, że właśnie w murach Wszechnicy Jagiellońskiej, która zawsze dawała natchnienie do pracy naukowej przedstawicielom różnych narodów, wyrasta nowa poważna siła naukowa, specjalizująca się w rzeczach, posiadających olbrzymie znaczenie dla zobrazowania rzeczywistości układu polsko-ukraińskich stosunków ludnościowych.

Przegląd prasy ukraińskiej

Analfabetyzm. „*Ridna Szkoła*" (Nr. 15-16) podaje zestawienia statystyki urzędowej analfabetów na terenach zamieszkałych przez Ukraińców.

Województwo Lwowskie posiada 23,3% analfabetów, Tarnopolskie — 30,6%, Stanisławowskie — 39,1%, Wołyńskie — 48% i t. d.

Największy procent analfabetów wykazuje wieś. Ponieważ większość ludności wiejskiej na terenach wymienionych województw stanowią Ukraińcy — ta ludność wykazuje największy procent analfabetyzmu. Sprawa likwidacji analfabetyzmu jest stałą troską „*Proświty*" i „*Ridnej Szkoły*", które jednak nie mogą sprostać zadaniu.

Szkoła ludowa na Wołyniu. „*Nowa Doba*" (Nr. 21) porusza zagadnienie językowe w wołyńskich szkołach ludowych (art. „*Przed rokiem szkolnym*").

„Powiadają u nas, że szkoła jest obca. Lecz nic nie robimy, aby wykorzystać przepisy szkolne. Często spotykamy wsie, gdzie są tylko 2 lub 3 rodziny polskie, albo ich zupełnie niema, a szkoła we wsi nie jest nawet zutrakwizowana. Nasza ludność nie domaga się nawet, aby naukę prowadzono w języku ukraińskim. Tam zaś, gdzie szkoła rzekomo jest utrakwistyczna, t. j. mieszana polsko-ukraińska czy ukraińsko-polska (a to nie jest zupełnie to samo), — utrakwizm istnieje tylko na papierze, bo nietylko połowa przedmiotów nie jest wykładana w języku ukraińskim, lecz czasem zupełnie nie jest wykładany język ukraiński".

„Rodzice często narzekają na szkołę, ale sami nie bronią nawet tego, co można obronić i do czego mają prawo. O tem ojcowie naszych rodzin powinni pomyśleć z początkiem roku szkolnego".

„Wielka cisza". „*Wistnyk*" (Nr. ks. 9. T. III. wrzesień) w artykule pod powyższym tytułem pisze o życiu ukraińskiem na terenie b. zaboru rosyjskiego.

„Mamy „*Głos z nad Bugu*", (pismo), którego zainteresowania kończą się na dawnej granicy austrjackiej: Lwowska prasa codzienna przynosi wiadomości z ziem północno-wschodnich. Lecz są opisy odpustów, obchodów, różnych uroczystości i jubileuszów. Resztę podaje przeważnie za PAT'em. Pozatem prasa ta lubuje się w sensacjach, zwłaszcza w okresie ogórkowym. W Łucku wychodzi „*Nowa Doba*" — taka sama"...

Zbiórka na Fundusz Obrony Narodowej. Łucka „*Nowa* Doba" (Nr. 21 w art. „*Życie polityczne Wołynia. UNDO i F. O. N.*" pisze:

„Powiatowe Komitety U. N. D. O. otrzymały od centrali okólnik, nakazujący zbiórki na rzecz Funduszu Obrony Narodowej w instytucjach ukraińskich. Okólnik wyjaśnia, że poszczególne osoby mogą składać ofiary tylko dobrowolnie. Ukraińcy powinni domagać się, aby zmieniono nazwę funduszu na „Fundusz Obrony Państwa", albowiem wyraz „narodowy" zwęża fundusz do środowiska obywateli narodowości polskiej".

Znów skargi na Radjo. W dzienniku „*Ukrainśki Wisty*" (Nr. 195) w art. p t. „*O stanowczą postawę*" m. in. czytamy:

„Radjostacja Lwowska — jedna z filij „Polskiego Radja" — nie liczy się z wymaganiami radjosłuchaczów ukraińskich i nie dopuszcza audycyj w języku ukraińskim, jak również nie nadaje stałych ukraińskich audycyj muzyczno-wokalnych. Wszelkie próby uzyskania takich audycyj pozostały bez skutku. Czasem raz na miesiąc radjostacja lwowska włączy do swego programu jakąś 10 minutową ukraińską audycję wokalną. Na tem koniec. Rozgłośnia lwowska nadaje czasem referaty o Szaszkiewiczu, France, Szewczence i t. p., lecz referaty te z reguły Ukraińcy wygłaszają w języku polskim. Dlaczego? Czy dlatego, że te referaty są przeznaczone dla radjosłuchaczów polskich? Nie! Po polsku są wygłaszane dlatego, że Polskie Radjo nie życzy sobie, aby z rozgłośni lwowskiego radja rozbrzmiewał język ukraiński".

Pismo uważa, że takie stanowisko kierownictwa „Polskiego Radja" ubliża godności narodowej Ukraińców i że z tym stanem należy raz już skończyć. Droga bojkotu radja nie jest wskazana, natomiast protest musi się przejawić w ten sposób, że „...szanujący się Ukrainiec nie powinien przemawiać w rozgłośni lwowskiej, dopóki nie pozwolą do Ukraińców przemawiać po ukraińsku".

Przeciwko kolonizacji rzemieślniczej. Radykalny „*Hromadśkyj Hołos*" (Nr. 33) w art. „*O kolonizacji rzemieślniczej*" podnosi sprawę akcji wielkopolskich organizacyj kupieckich i rzemieślniczych w kierunku przesiedlenia do wschodnich połaci Rzeczypospolitej kupców i rzemieślników z dzielnic zachodnich. Organ ukraiński, na podstawie danych statystycznych i danych o pojemności rynku kresowego twierdzi, że na taką kolonizację niema miejsca.

„Ukraiński chłop bezrolny i małorolny ma jeszcze jedyną nadzieję dostania się do pracy w drobnym przemyśle, a w ostatecznym wypadku zorganizowania swego własnego drobnego przemysłu i handlu". Kolonizacja żywiołu polskiego z zachodu — zdaniem pisma — przekreśliłaby te możliwości i nadzieje.

Z życia gospodarczego

O „rejonówkach" wołyńskich. „*Hospodarśko - Kooperatywnyj Czasopys*" (Nr. 33—34) w artykule p. t. „*Wołyńskie rejonówki handlowe na dzień 30 czerwca 1936 r.*" pisze:

„Rezultaty pracy (tych rejonówek — Red.) nie są zbyt zachęcające. Tem bardziej, że w dziedzinie zbytu produktów rolnych rejonówki nic nie zdziałały. Nasze stanowisko do rejonówek wołyńskich jest wyraźne. Nie są nam obce hasła, zmierzające w kierunku obsługiwania przez spółdzielczość tylko członków i to bez kredytowania towarów, aby własne fundusze spółdzielni były jak największe, a kierownictwo jak najlepsze i najtańsze. Bronimy natomiast znanej, a nieprzestrzeganej przez rejonówki wołyńskie zasady wolności i apolityczności spółdzielczej (spółdzielczość nie powinna być politycznym instrumentem nawet dla województwa), charakteru narodowego spółdzielczości (co nie przeszkadza przyjmowaniu w poczet członków również osób z pośród mniejszości narodowej na danem terytorjum) oraz jej misji społeczno-wychowawczej, którą można przeprowadzić tylko wówczas, gdy wszyscy członkowie spółdzielni wiejskiej, jako współdziałający sąsiedzi, dobrze się znają i wierzą sobie. Nasza zasada uznaje równość wszystkich narodowości oraz ich współpracę, jako równych sobie organizmów narodowościowych. Nasze długoletnie doświadczenie potwierdziło nasze pojmowanie zasad spółdzielczych. Wołyńskie rejonówki nie mogły dać swoim członkom moralnych sukcesów, których spodziewali się ich organizatorowie. Szczery zapał p. Wołoszynowskiego nie wystarcza; życie ma swoje prawa — nawet bardzo czynna protekcja administracji państwowej nie zastąpi budującej racji narodowo-gospodarczej. Osiągnięto tylko to, że niema na Wołyniu narodowej spółdzielczości ukraińskiej. Ale i to minie, albowiem na Wołyniu istnieje narodowość ukraińska".

Pierwszy krok w przemyśle tkackim. Donosiliśmy w swoim czasie o powstaniu we Lwowie tkalni spółdzielczej p. f. „*Kometa*'. Obecnie „*Kometa*" już uruchomiła swe warsztaty. Początek jej pracy sięga października ubiegłego roku.

Spółdzielnia liczy obecnie 500 członków. Rozpoczęła swą pracę, mając 9 tys. złotych kapitału.

Obecnie uruchomiono 3 mechaniczne warsztaty tkackie. Zatrudniono 9 robotników. Oprócz tego przy warsztatach ręcznych pracują 3 osoby, personel handlowy stanowią 4 osoby.

„*Kometa*" wyrabia płótno oraz tkaniny bawełniane i wełniane.

Spółdzielnia organizuje jednocześnie tkaczów ludowych oraz prowadzi propagandę wśród rolników, w kierunku udoskonalenia uprawy i przędzy włókna lnianego.

Ze zbiórek — własny dom. Cena nowonabytego domu R. S. U. K. we Lwowie wynosi 165 871 zł. Z tego R. S. U. K. pokrył ze składek specjalnych członków — 120.023 zł., a resztę 45 tys. pożyczył w Centrobanku. Władze centrali spółdzielczości ukraińskiej wezwały członków do niezwłocznego pokrycia długu oraz zebrania funduszu na budowę nowego piętra domu.

Pierwotny plan budowy Domu Spółdzielczości Ukraińskiej we Lwowie został zaniechany. Narazie dla R. S. U. K.-'a ma wystarczyć dom nabyty oraz nadbudówka. Na przyszłość projektuje się dobudowanie dużej sali na walne zgromadzenia organizacyj spółdzielczych oraz inne zakłady spółdzielcze.

Sport. Po raz pierwszy od swego założenia „*Hospodarśko-Kooperatywnyj Czasopys*" z dnia 23 sierpnia b. r. zamieszcza dział, poświęcony... sportowi pod tytułem: „*Chwilka sportu*"

Celem nowego działu w organie R. S U. K. jest propaganda sportu wśród spółdzielców ukraińskich.

Magazyn Centrosojuzu. Centrala ukraińskiej spółdzielczości wiejskiej dla ogólnego zakupu i zbytu „*Centrosojuz*" we Lwowie otrzymał specjalny magazyn dla przędzy lnianej i konopianej W jesieni „*Centrosojuz*" rozpoczyna szeroką akcję zakupu i zbytu przędzy lnianej i konopianej. W tym celu nakładem R. S. U. K. ukazała się książka znanego kooperatysty ukraińskiego, Piotra Myhowycza p. t. „*Len i konopie, co należy wiedzieć o handlu przędziwem*".

Ubezpieczenia na życie pracowników spółdzielni: R. S. U. K. rzucił myśl ubezpieczenia na życie tysięcznych już mas pracowników ukraińskich spółdzielni. W tym też celu w organie R. S. U. K. „*Hospodarśko - Kooperatywnyj Czasopys*" zaczęto druk artykułów propagandowych. Akcja R. S. U. K. trafia na podatny grunt, albowiem są już tysiące osób, dla których praca w spółdzielniach ukraińskich stała się zawodem. Spółdzielcy ukraińscy mają się ubezpieczać na życie w jedynem tego rodzaju ukraińskiem ubezpieczeniowem T-wie „*Karpatja*" we Lwowie. „*H. K. Cz.*" komunikuje, że w okręgu rohatyńskim w ciągu 2 tygodn. akcji ubezpieczono na życie pracowników 50 spółdzielni tamtejszych.

Bilanse spółdzielni ukraińskich wojew. lwowskiego. Pod tym tytułem ukazał się dodatek bezpłatny do czasopisma „*Hospodarśko - Kooperatywnyj Czasopys*", nakładem R. S. U. K. Ilustruje on stan spółdzielczości ukraińskiej w województwie lwowskiem za 1935 rok. Następnie ukażą się takie same dodatki z danemi, dotyczącemi województwa tarnopolskiego i stanisławowskiego.

Portrety działaczy spółdzielczych. Nowozałożone T-wo Ukraińskich Kooperatystów ogłosiło konkurs na opracowanie graficzne swego godła oraz przystąpiło do wydania portretów znakomitych działaczy ruchu spółdzielczego, międzynarodowego i ukraińskiego. T-wo idzie w ten sposób na spotkanie wymaganiom wsi i ogółu spółdzielców ukraińskich.

Piekarnie rozwijają się. „*Hospodarśko - Kooperatywnyj Czasopys* (Nr. 31—32) stwierdza:

„Ubiegły 1935 r. zaznaczył się dalszym rozwojem naszych piekarni spółdzielczych".

Jest ich mało, bo tylko 7 na terenie 3 województw płdn.-wschodnich, lecz rozwijają się pomyślnie. Razem w 1935 r. przerobiły one 1.277.881 kg. mąki, a obrót pieczywem wyniósł 470.799 zł.

„Wszystkie nasze piekarnie spółdzielcze istnieją zaledwie kilka lat, a tylko dwie z nich liczą ponad 10 lat swej działalności".

Urządzenie techniczne b. skromne. Możliwości produkcyjne na dobę — różne, wahają się pomiędzy 500 — 4000 klg. Rozem wzięte mogą wydać na dobę 13.150 klg. pieczywa, a wypuszczały tylko 5.650 klg. Jedynie „*Zołotyj Kołos*" we Lwowie wykorzystuje do 90,3% swoje możliwości produkcyjne.

Spółdzielcza piekarnia w mieście dostarczy mieszkańcom zdrowego chleba i usunie pokątny niehigjeniczny wypiek.

Pomimo małych rozmiarów i braku dostatecznych urządzeń technicznych, ukr. piekarnie spółdzielcze, jak to stwierdza „*H. K. Cz.*" „z każdym rokiem działalności usprawniają się zarówno pod względem finansowym, jak i technicznym".

Sprawozdawca I. Fedak zauważa:

„Rezultat pracy istniejących piekarni winien posłużyć za punkt wyjścia do powstania nowych piekarni, których powodzenie i rozwój może być zapewnione w każdym większym ośrodku, nietylko miejskim, lecz i wiejskim. Wieś może zamieniać w swej piekarni ziarno wprost na gotowy chleb i w ten sposób zaoszczędzić sobie wydatków, związanych z wypiekiem chleba w domu".

I Zjazd naukowy, poświęcony ziemiom wschodnim

Komisja naukowych badań ziem wschodnich zwołuje na dzień 20 i 21 września 1936 r. I Zjazd naukowy, poświęcony Ziemiom Wschodnim. Zjazd ten będzie miał za zadanie przedstawienie znawcom odpowiednich dziedzin nauki polskiej i innym osobom, interesującym się zagadnieniami Ziem Wschodnich, wyników badań, dotyczących Polesia, które były prowadzone w latach 1934 — 1935.

Na Zjeździe zostaną wygłoszone następujące referaty:

W dziale językoznawstwa: prof. W. Doroszewski — Językowe kryterja narodowości, dr L. Ossowski — Zagadnienie językowe białorusko - ukraińskie, mgr. J. Tarnacki — Podział języków Polesia na podstawie faktów leksykalnych.

W dziale etnologji i etnosocjologji: Dr. J. Obrębski — Dzisiejsi ludzie Polesia.

W dziale demografji: Nacz. S. Fogelson — Zasadnicze cechy procesów ludnościowych na Polesiu Doc. dr. B. Zaborski — Rozmieszczenie ludności według języka i wyznania na Polesiu w świetle spisu w 1931 r. Dr. L. Grodzicki. — Koreferat do referatu doc. Zaborskiego: Zmiany w liczbie i rozmieszczeniu ludności na Polesiu, według danych językowych i wyznaniowych w świetle spisów ludności.

W dziale zagadnień gospodarczych: Dr. L. Grodzicki — Struktura posiadania gruntów woj. Poleskiego z uwzględnieniem wyznania posiadaczy gruntów, według danych statystyki produkcji roślinnej 1931 r Koreferat na ten temat wygłosi prof. J. Poniatowski. J. Święcicki wygłosi referat informacyjny o badaniach chałupnictwa i przemysłu ludowego na Polesiu. Rozważany też będzie problemat meljoracji Polesia.

Zjazd obradować będzie w gmachu Prezydjum Rady Ministrów w Warszawie.

Po zakończeniu zjazdu projektowana jest 4 dniowa wycieczka naukowa po Polesiu pod kierownictwem specjalistów. Organizowania tej wycieczki podjęło się Towarzystwo Rozwoju Ziem Wschodnich.

Biskupi ukraińscy na Synodzie biskupów polskich

W Synodzie plenarnym biskupów polskich w dniu 26 sierpnia b. r. na Jasnej Górze w Częstochowie wzięli udział biskupi ukraińscy obrzędu gr.-katolickiego: ks. biskup stanisławowski, Chomaszyn wraz ze swym sufraganem ks. bisk. Latyszewśkim, ks. bisk. Kocyłowśkyj z Przemyśla z bisk. sufraganem Łakotą, dwaj sufragani lwowscy ks. biskupi Buczko i Budka, Wizytator apostolski ks. bisk. Czarneckyj oraz Administrator apostolski na Łemkowszczyznę — ks. Medweckyj.

Zakon O O. Bazyljanów wysłał również swych przedstawicieli. Do 4 osobowego grona teologów Synodu wszedł Ukrainiec ks. dr. Slipyj, rektor Akademji grecko-katol. we Lwowie. (*„Nywa" Nr. 7—8, R. XXXI, Lipiec—Sierpień 1936*).

„Robitnyczyj kwartał"

Po polsku to oznacza: dzielnica robotnicza. Nazwę powyższą ma powstała we Lwowie ukraińska „grupa literacka", która drukuje swe utwory w.... Kanadzie na łamach dwutygodnika „*Robitnyczi Wisty*", wychodzącego w Toronto.

O zadaniach i kierunku grupy czytamy w odezwie, zatytułowanej *„Od nas"*.

„Bobitnyczyj Kwartal" to zastęp bojowy wielkiej falangi rewolucyjnej literatury.

„Robitnyczyj Kwartal" — wypowiada bezkompromisową walkę faszyzmowi, w szczególności ukraińskiemu faszyzmowi na Zachodniej Ukrainie, stojąc pod sztandarem Rewolucji Światowej.

„Robitnyczyj Kwartal" — przedostaje się do miast i wsi, aby odwojować dawne pozycje, *utracone z powodu krótkowzroczności, oportunizmu i kapitulacji stalinizmu.* (*„Robitn. Wisty" Nr. 12. R. IV. 1936.*

„Robitnyczyj Kwartal" ogłosił list otwarty, skierowany do Międzynarodowej Asocjacji Obrony Kultury, czyli zrzeszenia intelektualistów, zorganizowanego na Zachodzie przez... Moskwę. *„Robitnyczyj Kwartal"* w tym liście protestuje przeciwko rozstrzeliwaniu ukraińskich literatów komunistycznych...

Widzimy więc, że istnieją i ukraińscy „trockiści". Pióra — marne, żadnego przebłysku talentu.

Z Ukrainy Sowieckiej

Fermenty na Ukrainie. *„Robotnik"* (Nr. 275) w artykule pod takim tytułem pisze:

„Prasa francuska od kilku dni podaje coraz częściej wiadomości, świadczące o poważnym fermencie politycznym w Z. S. S. R. zarówno wśród kół partyjnych jak i w szerokich masach, a przedewszystkiem na Ukrainie sowieckiej. Charakterystyczne jest to, że wiadomości te, pierwotnie podawane w formie pogłosek, potwierdzone zostały przez agencje Havasa. Wiadomości powyższe wykazują, że na *Ukrainie wrzenie już uwidoczniło się w sposób zupełnie otwarty.*

Wśród sfer wojskowych i urzędniczych przeprowadzana jest na wielką skalę czystka. Specjalna komisja wojskowa wysłana została przez Jagodę (szef G. P. U. — uwaga nasza — Red) celem oczyszczenia kadr wojskowych. Aresztowano wielu komendantów pułków, stacjonowanych na Ukrainie".

Wrzenie na Ukrainie. Prasa francuska donosi o wykryciu ukr. organizacji nacjonalistycznej na Ukrainie. Przeprowadzono masowe aresztowania w *„Proświtach"* i na wyższych uczelniach. Wykryto składy środków wybuchowych, jak maszyny piekielne, przygotowane do zamachów. Wśród kierujących czynników sowieckich ostatnie wydarzenia na Ukrainie wywołały ogromne poruszenie.

Rozruchy. W Połtawie, Konotopie i innych miejscowościach Ukrainy sowieckiej tłum chłopów i robotników napadł i rozgrabił państwowe składy zbożowe. W rozruchach brali udział żołnierze armji czerwonej. Po wsiach chłopi odmawiają oddania zboża rządowi. Bunty chłopsko - robotnicze tłumi wojsko, sprowadzane z dalszych miejscowości.

Płoną lasy. W okolicach Kijowa wybuchły pożary lasów, podpalanych w kilku punktach jednocześnie. Istnieje uzasadnione przypuszczenie, że jest to dzieło sabotażystów. Sprawców nie wykryto.

Naprężenie wzrasta. W prasie sowieckiej, w związku z ostatniemi wydarzeniami na Ukrainie daje się odczuć duże naprężenie. Stwierdza to jednogłośnie prasa zagraniczna, czerpiąca wiadomości od swych korespodentów sowieckich oraz z relacyj placówek dyplomatycznych. Dawno już nie obserwowano takiej ogólnej trwogi w Sowietach, szczególnie na Ukrainie. Napięcie wzrasta z każdym dniem. Szaleje teror.

Tarcia ukraińsko-słowackie

Z okazji wysuniętego przez organizacje polityczne Rusi Przykarpackiej żądania, aby władza nowego gubernatora Rusi Przykarpackiej rozciągała się i na 16 powiatów słowackich, zamieszkanych przez ludność ukraińską i aby w tych powiatach wprowadzono język „rusiński", słowackie gazety atakują gwałtownie ruch ukraiński. „Slovàk" z 18 sierpnia w artykule wstępnym „Rusini, Ukrajinci" a ci Slovaci?" łączy agitację ukraińską z dążeniami Węgrów, starając się wykazać, że agitacja ruska czy ukraińska, sztucznie podniecana przez Węgrów w myśl zasady *„divide et impera"*, sztucznie tworzy Ukraińców z greko - katolickich Słowaków. W numerach „Slovàka" z 21 i 22 sierpnia p. M. Hutka w artykule „Fatamorgana pseudo-rusinov" widzi przyczynę całego zadrażnienia w ukraińskich emigrantach, którzy sztucznie rozdmuchują całe zagadnienie. Cytuje dane ze spisu ludności z r. 1930 na dowód, jak nikły jest procent „Rusinów" we Wschodniej Słowacji w porównaniu z ilością greko-katolików, wreszcie zapowiada wysunięcie przez Słowaków pretensji do ok. 50% gmin słowackich na Rusi Przykarpackiej i radzi „Rusinom" uporządkowanie swoich spraw na Rusi Przykarpackiej przed zgłoszeniem pretensyj do terytorjów zewnętrznych. **J. R.**

Książki nadesłane

Eugenjusz Chraplywyj. „Silśke Hospodarstwo Hałyćko-Wołynśkych zemel". Naukowo-popularna bibljoteka T-wa „Proświta". Lwów 1936.

Autor książki — inż. dr. E. Chrapływyj jest jednym z czołowych agronomów i ekonomistów ukraińskich w Polsce. Pracuje on naukowo w zakresie ekonomiki rolnej. Studja swe może konfrontować z życiem codziennem, jako jeden z kierowników lwowskiego T-wa *„Silśkyj Hospodar"*. Książka omawiana ukazała się nakładem specjalnego funduszu wydawniczego *„Proswity"* lwowskiej pod szewczenkowskiem wezwaniem. *„Ucztesia, braty moi"* i przeznaczona jest do użytku masowego. Jest to popularna przeróbka naukowej pracy tegoż autora, zaaprobowanej do druku przez Komisję ekonomiki narodowej Naukowego T-wa im. Szewczenki we Lwowie.

Książka zawiera całokształt stanu gospodarczego terenów, zamieszkanych przez Ukraińców w Polsce. Mamy tam mianowicie: przestrzeń „narodowego terytorjum" ukraińskiego według klasyfikacji gruntów, bliższą analizę użytków, podział i analizę rejonów gospodarczych, przegląd statystyczny poszczególnych gałęzi gospodarki, szczególnie rolnej i t. d. Autor podaje też dokładny obraz statystyki rolnej. Pracę swą autor oparł na danych urzędowych oraz na pracach szeregu autorów m. inn. i polskich.

Wartość książki polega na tem, że uzupełnia ona lukę w ukraińskich publikacjach gospodarczych. Daje obraz stanu gospodarczego terenów, zamieszkanych przez Ukraińców, usiłuje określić rolę tych terenów w całości gospodarczego życia Polski oraz przeprowadza porównania ze stanem życia w innych państwach. W ubogiej gospodarczej literaturze ukraińskiej publikacja dr-a E. Chrapływego stanowi cenny wkład. Czytelnikowi ukraińskiemu da sprawdzony naukowo materjał statystyczny i wprowadzi go w zasięg szerszych ukraińsko-narodowych aspiracyj gospodarczych, czytelnik zaś polski pozna z tej publikacji nie tyle może bezpośrednio, ile pośrednio, przez sam układ książki i tendencje wywodów, współczesną ukraińską doktrynę ekonomiczną, która w swej osnowie głosi usamodzielnienie się możliwie najdalej idące i przy wszelkich okolicznościach ukraińskiej pracy i życia gospodarczego, jako podwaliny współczesnego życia kulturalnego i rozwoju politycznego. *I. M.*

Ze świata i z kraju

SPRAWA NARODNEGO DOMU.

Czynniki państwowe przystąpiły do załatwienia sprawy Narodnego Domu we Lwowie, postanawiając w pierwszym rzędzie przeprowadzenie sanacji finansowo - gospodarczej tej instytucji. Usanowania Narodnego Domu podjął się Bank Gospodarstwa Krajowego. W związku z tem Wojewoda lwowski, przychylając się do prośby p. Michała Baczyńskiego, dotychczasowego komisarza instytucji, zwolnił go z tego stanowiska i zamianował w porozumieniu z B. G. K., jako instytucją, sanującą stosunki finansowo - gospodarcze Narodnego Domu, zgodnie z obowiązującem ustawodawstwem, administratorem majątku na czas sanacji p. inż. Romana Voelpla. Równocześnie Wojewoda lwowski zamianował na ten przejściowy czas sanacji tymczasowy Wydział Narodnego Domu w osobach: jako członków inż. Mudraka Juljana, inż. Chrapływyja Eugenjusza i dr. Kopystjańskiego Adrjana, jako zastępców posła Celewicza Włodzimierza i dr. Chylaka Aleksego. („Wschód").

ZGON UCZONEGO.

W Kazaniu zmarł wybitny uczony ukraiński, prof. W. Peretz, członek Akademji Umiejętności w Kijowie i licznych towarzystw naukowych. Jako znawca literatury prof. W. Peretz zasłynął jeszcze przed wojną światową i wykształcił całe pokolenie ukraińskich historyków literatury. Wykładał na uniwersytetach w Kijowie, Petersburgu, Samarze i Kazaniu. Ostatnio, w związku z naganką na uczonych ukraińskich, ś. p. prof. Peretz został przeniesiony z Kijowa do Kazania. Zmarł w wieku 66 lat.

UKRAIŃCY NA ZJEŹDZIE GEOGRAFÓW W SOFJI.

Na IV Zjeździe słowiańskich geografów i etnografów w Sofji naukę ukraińską reprezentowali prof. Szczerbakiwśkyj z Pragi oraz doc. dr. W. Kubijowycz z Krakowa. Przemówienie powitalne wygłosił prof. Szczerbakiwśkyj Na zjeździe doc. W. Kubijowycz wystawił swoje mapy Ukrainy.

„PRAWNICZA HROMADA"

„Dilo" z dn. 7.VII komunikuje, że po 5-letnich staraniach studentów Senat uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie zatwierdził statut ukraińskiej organizacji akademickiej przy uniwersytecie lwowskim p. n. *„Prawnicza Hromada"*. *„Pr. Hromada"* ma skupiać w sobie na gruncie zawodowym akademików — prawników ukraińskich, których obecnie na uniwersytecie lwowskim jest 350 osób. Kuratorem *„Prawniczej Hromady"* został mianowany prof. dr. M. Honzatko.

SZKOŁA NAUK POLITYCZNYCH.

W Podebradach (Czechosłowacja) została otworta ukraińska Szkoła Nauk Politycznych z 3 letnim kursem nauczania. Szkoła funkcjonuje przy Ukraińskim Instytucie Techniczno - Gospodarczym. Metoda nauczania — korespondencyjna.

MUZEUM UKRAIŃSKIE W AMERYCE.

Ukraińska kolonja amerykańska założyła Ukraińskie Muzeum Narodowe w Stamford, w Stanach Zjednoczonych. We Lwowie powstał Komitet, mający na celu popieranie tego muzeum i stałej z niem współpracy w dziedzinie zaopatrywania w eksponaty.

SYMPTOMY ROZKŁADU Z. S. S. R.

„Matin" w artykule, omawiającym rozwój sytuacji w Sowietach, wskazuje na liczne symptomy rozkładu Związku Republik Radzieckich, wywołujące żywy niepokój na Kremlu. W ostatnim czasie zaznaczył się według relacyj „Matin'a" szczególnie silny ferment w republikach Turkmeńskiej i Uzbeków, które uchodziły zawsze na „newralgiczne punkty" związku republik sowieckich. Tendencje separatystyczne ujawniono również w Azerbejdżanie i Kazachstanie. W obu republikach wykryto tajną organizację, do której należeli wybitni miejscowi działacze komunistyczni, której celem było oderwanie tych ziem od Związku Sowieckiego.

Na Krymie stwierdzono również istnienie ruchu, skierowanego przeciwko rządowi moskiewskiemu. Szczególnie niepokojące dla Kremla jest wykrycie organizacji wolnościowej w ojczyźnie Stalina — w Gruzji, gdzie spisek dojrzał tak dalece, że w najbliższym czasie po zamordowaniu sekretarza generalnego partji komunistycznej, byłego czekisty Beria proklamować miano niezależny rząd gruziński. Wśród 4 aresztowanych przywódców spisku znajduje się bliski krewny Stalina, Dżugaszwili.

Wykrycie „Proświt", tajnej organizacji ukraińskiej, szeroko rozgałęzionej, której centrala dla zamaskowania znajdowała się w Woronężu, wywołało w Moskwie wielkie wrażenie. Postyszew otrzymał nowe instrukcje celem zwalczania separatyzmu ukraińskiego. **(A. T. E.)**

Errata

W art. „U źródeł ukraińskiego odrodzenia narodowego", „B. P.-U" Nr. 33 (172), str. 336, szpalta 2 wiersz 1 od dołu zamiast *szukach* powinno być *szukać;* str. 337, szpalta 1, wiersz 33 zgóry zamiast *katolickiej* powinno być *halickiej.*

WARUNKI PRENUMERATY: W kraju: rocznie zł. 8, półrocznie zł. 4.50, kwartalnie zł. 2.50, miesięcznie zł. 1. Zagranicą: rocznie zł. 16, półrocznie zł. 9, kwartalnie zł. 5, miesięcznie zł. 2. Cena numeru pojedyńczego 30 gr.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul. Nowy Świat 66 m. 13. Telefon 234-60. Konto P.K.O. 26.842.

Redaktor: WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI.
Wydawca: Z ramienia Stow. Polsko-Ukraińskiego — KONSTANTY SYMONOLEWICZ, jnr.

NALEŻNOŚĆ POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM. Zakł. Graf. „DRUKPRASA", N.-Świat 54. Tel.: 615-56 i 242-4/